

Seweryn A. Wisłocki

"Eleusis" na Górnym Śląsku

Niepodległość i Pamięć 10/1 (19), 51-58

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Seweryn A. Wiślocki
(Katowice)

„Eleusis” na Górnym Śląsku

Fakt istnienia i działania „Eleusis” na Górnym Śląsku jest współcześnie zapomniany (mam na myśli zbiorową świadomość narodu), wręcz lekceważony w pewnych kręgach uważających się za opiniotwórcze – a jest to łącznie efekt polityki PRL. Utrzymywanie komunistycznego status quo w tym względzie już zaczyna być szkodliwe dla polskiej racji stanu na Górnym Śląsku i budzi szczególny sprzeciw, bowiem koła śląskie, działając w warunkach stałej inwigilacji policyjnej, prześladowań i terroru (dla porównania warunki działania tej organizacji w Krakowie i szerzej w Galicji były wręcz cieplarniane) nieprzerwanie do wybuchu I wojny światowej, wychowały kadre działaczy narodowych, którzy egzamin polityczny zdali w okresie plebiscytu i powstań śląskich. Trzeba ponadto przypomnieć nader istotny fakt: związki robotników z Zabrze z Wincentym Lutosławskim zaistniały z ich inicjatywy na dwa lata przed powstaniem Towarzystwa Poczwórnej Wstrzemięźliwości „Eleusis”.

Tak o tym pisał Stanisław Pigoń: *W. Lutosławski, rozpoczynając działalność narodo-wychowawczą, wcześniej trafił do środowisk robotniczych na Górnym Śląsku i w Westfalii; stał się tam jednym z budzicieli ducha narodowego. Hasła odrodzenia duchowego przez kulturę charakteru, formowania świadomości narodowej przez poddanie się działaniu wielkiej poezji – znalazły zwolenników gorliwych i wytrwałych wśród polskich górników. Warto podnieść, że stało się to właściwie z inicjatywy działaczy miejscowych. Zastyszawszy o narodo-wychowawczej działalności Profesora, dwaj delegaci śląscy: robotnik Jan Wycisk i redaktor Joachim Sołtys wyjechali do niego w 1901 r. do Lozanny i skłonili go do zajęcia się polskimi górnikami. Misja im się powiodła. Lutosławski zajeżdżał do nich na wykład, wysyłał tam swoich uczniów, wybitniejszych wśród robotników, zapraszał do siebie do Szwajcarii, założył dla nich pismo popularne „Iskra”¹, poświęcone sprawom wychowania narodowego, słowem, poderwał i skupił wokół siebie pewną ilość wyróżniających się jednostek ze środowisk robotniczych w kraju i na wychodźstwie².*

Co stało się inspiracją dla Jana Wyciska i Joachima Sołtysa do wyjazdu do Szwajcarii? Kim byli ci, zapomniani dzisiaj ludzie? Otóż opublikowany przez Wincentego Lutosławskiego pierwszy tom „Wykładów Jagiellońskich” rychło dotarł do Joachima Sołtysa w Zabrzu. Wzbudził on wielkie zainteresowanie w jego najbliższym otoczeniu.

1 „Iskra” wychodziła w Gliwicach w 1903 r. jako organ Ludowych Kół Samokształcenia i Wstrzemięźliwości pod redakcją J. Sołtysa. Ukazało się 15 numerów, ostatni w listopadzie 1903 r. Powodem upadku pisma było aresztowanie Sołtysa i obłożenie go wysoką grzywną.

2 Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat – wspomnienia młodości*, wyd. 5, LSW, Warszawa 1983, s. 229

Nie był to przypadek. Sołtys był wtedy jednym z redaktorów odpowiedzialnych bytomskiego czasopisma „Światło” i skupiał wokół siebie w Zabrze grono oddanych sprawie narodowej działaczy. Wśród nich niepoślednią rolę odgrywał Jan Wycisk, z zawodu szewc, człowiek o imponujących horyzontach umysłowych. Sołtys i Wycisk spotkali się z Lutosławskim w Morges (nie w Lozannie jak pisał Pigoń) i otrzymali od niego wskazówki do przyszłej pracy organizacyjnej. Wzięli też udział w pierwszym sejmiku zorganizowanym przez Profesora w dniu 24 grudnia 1901 roku w Rapperswilu, jako przedstawiciele Górnego Śląska wraz z dziesięcioma innymi delegatami z Polski. Sam Lutosławski tak wspominał po latach to spotkanie: (...) *Natomiast w Morges miałem jedno przeżycie, które zdecydowało w znacznej mierze o dalszej mojej działalności. Przed Bożym Narodzeniem 1901 roku przybyła do mnie delegacja od górników śląskich (...), z prośbą, abym pisał dla robotników. Był to skutek wydania I tomu „Wykładów Jagiellońskich”, który trafił do rąk Sołtysa (...)*³.

W 1902 roku Wincenty Lutosławski wrócił do Krakowa (uprzednio pozbawiony prawa wykładania na Uniwersytecie Jagiellońskim przez władze austriackie⁴) i zgodnie z przyrzeczeniem przybył na Górny Śląsk nawiązując kontakt z J. Sołtysiem i jego grupą. Na przełomie 1902/1903 roku miał w Zabrze i Gliwicach kilka potajemnych spotkań z robotnikami w domu J. Wyciska, J. Wiechuty i Morciszka w Zaborzu. Późną nocą wykladał i objaśniał im twórczość A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasińskiego. Odpowiadał na pytania, zachęcał, by do niego pisali. W ten sposób przygotowany został grunt do założenia pierwszych, tajnych związków „Eleusis” na Górnym Śląsku⁵.

Powstały one w styczniu 1903 roku w Zaborzu⁶, Zabrze i Gliwicach, niemal równocześnie z założeniem centralnego ośrodka w Krakowie, co nastąpiło w czasie uroczystych obchodów 40 rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Wybór tej daty wskazuje jednoznacznie na fakt, iż pod szyldem Towarzystwa Poczwórnej Wstrzemięźliwości „Eleusis” kryje się par excellence polska organizacja patriotyczna, mająca na celu moralne i duchowe odrodzenie narodu. Wincenty Lutosławski urodził się 6 czerwca 1863 roku w Warszawie, a więc w roku wybuchu powstania styczniowego i wychowany został w atmosferze popowstaniowej. Prześiąkł ideałami niepodle-

3 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa, 1933, s. 261, cytata za: K. Barszczewska, „Eleusis” – tajny związek młodzieży polskiej w Zabrze, w: „Kroniki miasta Zabrze”, Zabrze, 1976, Nr 9, s. 40.

4 W latach 1899-1901, po długich staraniach, Wincenty Lutosławski był wykładowcą w katedrze filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego wykłady ściągały tłumy słuchaczy, a on sam popularność miał ogromną. Po latach tak się wyraził na ten temat: „(...) od wielu lat Kraków takich wykładów z filozofii nie słyszał, a wśród młodzieży gotowała się reakcja przeciwko pozytywizmowi Stańczyków”. Musiał je przerwać: „zamiast skorzystać ze swego prawa, by moje wykłady zawiesić, użyto środka w przewrotnej Austrii często stosowanego, mianowicie nasłano na moje wykłady psychiatrów, którzy zredagowali orzeczenie, że zdradzam poważny brak równowagi umysłowej. Na tej zasadzie udzielono mi urlopu zdrowotnego”. W liście do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (a był nim nie kto inny, jak profesor Stanisław hrabia Tarnowski, czołowy Stańczyk – przyp. SAW.), (odpis z akt Archiwum UJ zawdzięczam uprzejmości doc. dr Krystynie Stachowskiej) pisał: „Zaszedł fakt, który okryje hańbą cały fakultet medyczny. W łonie tego fakultetu znalazło się dwóch denuncjatorów, którzy złożyli przeciwko mnie fałszywe świadectwo, na zasadzie którego Minister udzielił mi nieproszonej dyspensaty od wykładów. Zaden lekarz w Krakowie mnie nie badał, wszyscy, co bliżej ze mną żyli, wiedzą żem ani na chwilę nie tracił panowania nad sobą. Pan sam przeciwie to mógł ocenić. Treść moich wykładów nie podobała się krakowskiemu Stańczykowi. Nie śmieli głośno i jawnie potępić tej treści, bo się wstydzieli. Więc zamknęli mi usta za pomocą fałszywej insynuacji, przynoszącej ujmę czci mojej”. (Cały ten fragment, od „Musiał je przerwać...” jest cytatem z: Józef Dużyk, *Przypomnienie Wincentego Lutosławskiego*, „Życie Literackie”, Nr 50/1812, Kraków, 14 grudnia 1986 r.).

5 K. Barszczewska, „Eleusis”..., s. 36.

6 Obecnie peryferyjna dzielnica Zabrze.

głościowymi, które w różnorodnych formach wplatał do swojej działalności⁷. Z tych osobistych i głębokich motywacji patriotycznych zrodziła się idea „Eleusis”.

Tajne związki „Elsów” powstałe na Górnym Śląsku były organizacjami w pełnym tego słowa znaczeniu robotniczymi, skupiającymi obok górników, hutników – przedstawicieli innych zawodów i liczne grono młodzieży obojga płci. Te pierwsze związki eleuzyńskie Joachim Sołtys zakonspirował w założonej przez siebie jawnej organizacji, o znamionach wolnomularskich, noszącej nazwę „Gutentempler Loge”, czyli „Loża Dobrych Templariuszy”. Dla zmylenia czujności władz niemieckich do loży należeli także Niemcy. Mimo tych środków ostrożności środowiskowe koła „Eleusis” zostały zdekonspirowane po dwu latach działalności.

W dniach 16 i 17 stycznia 1905 roku zapadł wyrok w tzw. pierwszym procesie gliwickim, wytoczonym przez prokuraturę pruską gliwickiej grupie członków „Eleusis”, liczącej 22 osoby. Zarzucono im wykroczenie przeciw paragrafowi 128 kodeksu karnego (czyli przynależność do stowarzyszenia nie zarejestrowanego, a więc nielegalnego, w tym konkretnym przypadku – tajnego) i paragrafowi 130 (wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu).

Ten pierwszy proces był właściwie interludium do następnego, który dla władz pruskich miał znaczenie ważniejsze, bowiem na ławie oskarżonych zasiedli założyciele i przywódcy ruchu eleuzyńskiego na Śląsku, pochodzący z Zabrza. Wśród koronnych dowodów przestępstwa znalazły się, uzyskane przez władze pruskie w wyniku rewizji, egzemplarze ankiety, której nie zdążono rozdać członkom „Eleusis”, szczegółowo opracowany, zawierający 27 punktów, program obchodów 111 rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki wraz z polskimi pieśniami narodowymi, zakazanymi w zaborze pruskim, a także zapiski dotyczące omawianych na zebraniach sposobów i środków mających na celu odbudowę państwa polskiego.

Zabrzańską grupą „Eleusis”, liczącą 25 osób, stanęła przed Królewskim Sądem Krajowym w Gliwicach w dniach 20 i 21 listopada 1905 roku. Proces był krótki, materiał dowodowy obfity i jednoznaczny dla pruskiego sądownictwa (obok wymienionych wyżej, prokuratura dysponowała korespondencją Wacława Czerniewskiego z Krakowa z marca 1905 roku, z której wynikało, że uczestniczył on w ostatnich zebraniach „Eleusis”, listami W. Lutosławskiego i Podgórskiego mówiącymi o związkach z „Eleusis” w Małopolsce, ponadto protokołami z zebrań, zeszytami świadczącymi

⁷ W autobiografii *Jeden łatwy żywot*, wydanej w 1933 r. W. Lutosławski napisał, że po ukończeniu kursów robotniczych (dla Ślązaków) w Krakowie, wyjechał do Anglii w celu przygotowania wykładów dla Polonii amerykańskiej. Co do informacji o ukończeniu kursów dla robotników, dotyczy ona wyłącznie udziału w nich Lutosławskiego. Jako cel wykładów założył sobie budzenie narodowego ducha przez uczenie historii Polski i objaśnianie wielkiej poezji romantycznej, szczególnie *Króla – Duchy*. Będąc w Stanach nawiązuje bliższą znajomość z Karolem Chłapowskim (1840-1914) – publicystą, w 1863 r. adiutantem gen. Mariana Langiewicza, dyktatora Powstania Styczniowego, mężem Heleny Modrzejewskiej, a także z Ignacym Paderewskim. W czasie prawie 10-miesięcznego pobytu w USA W. Lutosławski wygłosił wiele wykładów, wzbudzając, jak donosił w listach, entuzjazm u słuchaczy. Odwiedził także śląskie kolonie w Teksasie, założone przez ks. Leopolda Moczygembę (1824-1891), franciszkanina, organizatora początków emigracji ze Śląska. Pierwszych osadników przywiózł w 1854 r., pierwszą osadę nazwał Panna Maria dla uczczenia kościoła Mariackiego w Krakowie. Warto przy okazji przypomnieć, że ks. Moczygamba doprowadził w 1856 r. do powstania pierwszej poczty polskiej w Ameryce. Wspaniałą opinię o Ślązakach i ich osiedlach wystawił Lutosławski w liście datowanym na 10 XII 1907 r. z San Antonio w Teksasie: „(...) Wracam z wycieczki do polskich kolonii założonych w Teksasie przez księdza Moczygembę pół wieku temu, już trzecie pokolenie w nich rośnie na Polaków, zadając kłam tym, co głoszą nieuchronność wynarodowienia. (...) pierwotne 30-40 rodzin rozrosło się do kilkuset, pozakładali nowe wioski o polskich nazwach – Częstochowa, Kościuszko, prócz pierwszej zwanej Panna Maria. Nie ma w nich szynku ani rozpusty, ani oszustwa”.

o nauczaniu dzieci języka polskiego i historii Polski, śpiewnikami polskimi, elementarzami i innymi zakazanymi książkami) – tak więc wyrok zapadł szybko, a kary były niewspółmiernie większe, w stosunku do procesu pierwszego.

Główny oskarżony – Jan Wycisk – skazany został na rok i trzy miesiące więzienia oraz 100 marek grzywny. Jego bliscy współpracownicy: Jan Pyka i Franciszek Żelazny na 9 miesięcy więzienia i 50 marek grzywny. Pozostałe wyroki były równie surowe, a w odróżnieniu od procesu grupy gliwickiej (7 osób uniewinniono), wszyscy „Elsowie” zabrzańscy zostali uznani winnymi i skazani. Ponadto obciążono ich kosztami procesowymi. Odwołanie od wyroku Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił, a w sentencji wyroku stwierdził m.in.: (...) *tego rodzaju sprzeciwiająca się interesom państwa działalność jest szczególnie szkodliwa i karygodna na Górnym Śląsku, który jest ziemią niemiecką i który nigdy nie należał do dawniejszego Królestwa Polskiego*⁸.

Procesy te zakończyły pierwszy okres działalności „Eleusis” na Śląsku. Odbiły się one głośnym echem w ówczesnej prasie i opinii ogólnopolskiej. W Krakowie i na Śląsku powstały samorzutnie komitety pomocy dla rodzin uwięzionych działaczy narodowych. Maria Konopnicka, oddana całym sercem sprawie polskiej i Górnemu Śląskowi, odegrała szczególną rolę wydając odezwę wzywającą do zbierania składek.

Zahamowaną represjami działalność „Eleusis” wznowiła na Górnym Śląsku w 1906 roku i z organizacji wychowawczo-etycznej przekształciła się w silnie zakonspirowaną organizację polityczno-wychowawczą.

*Lutoślawski zmienił metodę postępowania. Mając uniemożliwiony dostęp do skupień robotniczych w zaborze pruskim – pisał Stanisław Pigoń – założył rodzaj ogniska wychowawczego w Krakowie. Zdolnych i ochotnych chłopców sprowadził na zimę 1906/1907, urządził w lokalu „Eleusis” rodzaj internatu, poddał dyscyplinie zorganizowanego współżycia i nauczania. Nas, akademików pociągnął do pomocy w nauczaniu (...)*⁹.

Na pierwszy kurs przybyło pięciu młodych Ślązaków. Uczono ich rachunków, języka polskiego, historii polskiej, a sam Lutoślawski prowadził elementarny kurs logiki oraz objaśniał wielką poezję romantyczną, jako emanację ducha polskiego. Kursy takie odbywały się rokrocznie do wybuchu I wojny światowej. Na drugim podjął pracę ze Ślązakami Stanisław Pigoń. Uczył historii Polski i objaśniał wieszczów narodowych.

Na Górnym Śląsku, po smutnych doświadczeniach procesowych, zewnętrzna forma działalności „Eleusis” polegała na uczestnictwie jej członków w pracach innych organizacji polskich, działających jawnie, jak koła śpiewacze, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”¹⁰, Towarzystwo Czytelni Ludowych itp. Przestrzegano zasad głębokiej konspiracji, tworzoneo tzw. organizacje pośrednie, działające jawnie, np. Towarzystwo Abstynenckie „Wyzwolenie”, z których najwartościowsze jednostki dopuszczano do wtajemniczenia, przyjmując w szeregi „Eleusis”. W samej organizacji posługiwano się wyłącznie pseudonimami, co obecnie uniemożliwia rozszyfrowanie wielu nazwisk śląskich „Elsów”. Ponadto obowiązywał ściśle opracowany system kontaktowy ograniczający do minimum zasięg aresztowań przy ewentualnej „wsypie”, a także wiele innych rygorów

8 Cytat za: K. Barszczewska, „Eleusis”..., s. 40.

9 S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 230.

10 Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” założone w Galicji w 1867 r., od 1885 r. rozpowszechnione na ziemiach zaboru pruskiego i na Śląsku, od 1905 w zaborze rosyjskim działało nielegalnie. „Sokół” była to organizacja sportowa i paramilitarna, przygotowująca młodzież do przewidywanej walki o niepodległość. Działała do 1939 r., po 1945 r. na komunistycznym indeksie, reaktywowana została w 1989 r. Na emigracji działa bez przerwy.

konspiracyjnych, skutecznych jak widać, bo mimo czujności władz niemieckich, do drugiej wpadki nie doszło aż do końca działalności.

Pracę dzielono na dwa rodzaje: wewnętrzną i zewnętrzną. Istotą pracy wewnętrznej były regularnie odbywające się zebrania zwane „objawami życia”. Miały one ściśle określony program, który zakładał głośne czytanie utworów literackich lub historycznych. Jeżeli w spotkaniu uczestniczył prelegent, głównym jego punktem był wykład i dyskusja. *Goście krakowscy, najpierw sam Lutostawski, następnie jego uczniowie: Kornel Makuszyński, Zygmunt Podgórski, Stanisław Witkowski oraz absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. Stanisław Pigoń, Tadeusz Strumiłło¹¹, Adam Wodziczko, Stanisław Dedio, Stefan Sacha, Roman Gierszyński w latach 1907-1914 wygłaszali w Zabrze i Zaborzu referaty z historii Polski oraz historii literatury i kultury polskiej. Udzielali niezbędnych wskazówek w zakresie samouctwa i kontrolowali wyniki pracy samokształceniowej. Miejscem zebrań kół zabrzańskich były mieszkania prywatne Jana Wyciska, M. Morciszka i J. Więcka¹².*

Informację tę należy rozszerzyć i poniekąd skomentować przez źródłową wypowiedź jednego z czołowych „Elsów” krakowskich, głęboko i osobiście zaangażowanego w sprawy na Górnym Śląsku, jakim był późniejszy wybitny historyk literatury polskiej, sława europejska, profesor Stanisław Pigoń. W swoich wspomnieniach przedstawił to następująco (przytoczenie z konieczności w skrócie): *Kursy robotnicze prowadziliśmy ciągle, rok po roku, własnymi siłami [tzn. bez udziału W. Lutostawskiego – przyp. SAW]. Charakter ich zmienił się o tyle, że prócz uczniów ze Śląska i Westfalii mieliśmy także chłopców z Kongresówki (...). Uczniowie ci wracali później poważnie w swoje strony, gdzie zużytkowali zdobytą wiedzę z pożytkiem dla sprawy narodowej, narażając się wrogowi. Jeden z nich, W. Janas¹³, zginął na Śląsku jako nauczyciel ludowy, zamordowany bestialsko przez Grenzschutz¹⁴ w okresie plebiscytu.*

Również z kołami miejscowymi w Westfalii i na Górnym Śląsku utrzymywaliśmy kontakt bardzo bliski. Często tamtejsi przewodnicy kół przyjeżdżali do nas: J. Kaczor z Westfalii, Kulpok czy Fojt ze Śląska, brali udział we wszystkich ważniejszych naszych zjazdach i obradach. Niekiedy przyjmowaliśmy ich całe gromady. Latem organizowali śląscy członkowie nasi zbiorowe pielgrzymki do Krakowa lub Częstochowy¹⁵. Przyjeżdżali wtedy w kilkudziesięciu, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Przypuszczając, że mogą być śledzeni, wyjeżdżaliśmy im naprzeciw; przerywali wtedy jazdę i gdzieś w Libiążu czy koło ruin tenczyńskiego zamku, na leśnej polanie, sami swoi, urządzaliśmy zebrania. (...) Tam to poznałem „Świteziankę” Mickiewicza jako utwór krypto polityczny. Deklamował ją jakiś młody chłopak z Zabrze, specjalnie się widać przygotował. Gdy doszedł do miejsca:

11 Obok Andrzeja Małkowskiego, także „Elsa”, twórca harcerstwa polskiego. Współtworzyło go także wielu innych „Elsów”. Na tym polu znaczącą rolę odegrał również Stanisław Pigoń.

12 K. Barszczewska „Eleusis”..., s. 36.

13 Wincenty Janas (1891-1919) – działacz narodowy na Górnym Śląsku, nauczyciel, członek „Eleusis” od 16 roku życia. W 1913 roku rozpoczął naukę w Krakowie w prywatnym seminarium nauczycielskim. Po pierwszej wojnie światowej, w której brał udział jako żołnierz niemiecki, osiadł w rodzinnej Rudzie Śląskiej – Bielszowicach. Objął posadę nauczyciela i kontynuował walkę o polskość Śląska. Zamordowano go w nocy z 21 na 22 sierpnia 1919 r. (podaje za: St. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 318).

14 Grenzschutz – oddział straży granicznej.

15 Pielgrzymki ze Śląska były ówczesnie zjawiskiem spontanicznym, organizowanym tylko w pewnym promieniu przez księży.

*Pamiętaj strzelcze, to moja rada,
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada
I biada jego złej duszy!*

podniósł głos i zmienił intonację tak, że nie było między zebranymi nikogo, komu by nie przyszedł na myśl inny wiarołomca, niż ten, co złamał przysięgę hołdowniczą, składaną na Rynku krakowskim¹⁶.

Wybraliśmy się wzajemnie do nich (...). Zbrodziłem wtedy szmat Śląska, poznałem sporo ludzi miejscowych, szarych szeregowców polskości. (...) Zebrania członków były liczne. Wyszedszy z „szychty” zaledwie obmywszy się, schodzili się młodzi i starzy, częstokroć iż mocno leciwi górnicy posłuchać polskiego słowa i poezji. Czytaliśmy im wieszczów, to znów ustępy z dziejów Polski, objaśniając w miarę możliwości. U większości tych ludzi uderzał mnie zawsze jakiś głęboki, wrodzony pociąg do mistycyzmu; nigdzie w środowisku ludowym nie spotkałem tego rysu w stopniu tak wysokim. Rozprawy o naturze Boskiej, o preegzystencji, o życiu pośmiertnym, także o zjawiskach spirytystycznych, gotowi byli ludzie ci prosić prowadzić do późnej nocy bez znużenia. Niewątpliwie zaciekawienie to do metafizyki stanowi jedno z odrębnych znamion duchowych ludu tych stron i G. Hauptman trafnie to podchwycił w swojej powieści „Der Narr in Christo...” (...) ¹⁷.

Poza słowem żywym, przywoziliśmy im też drukowane: śpiewniki narodowe, broszury patriotyczne i pisma. Jechało się na taką wyprawę śląską zawsze z ryzykiem; trzeba było przemycić przed oczami strażników granicznych spore częstokroć paczki druków. Czasem to się udawało¹⁸.

Ten fragment wspomnień Stanisława Pigońa wymaga skomentowania i objaśnienia niektórych jego szczegółowych sensów. Na uwagę zasługują ówczesne pielgrzymki Górnoślązaków do Krakowa. Pozornie może się wydawać, iż nic szczególnego nie musimy rozumieć pod tym terminem. Wszak pielgrzymuje się i dzisiaj. Na ogół wszyscy wiemy jak pielgrzymki współczesne wyglądają, a także jaki jest ich sens religijny. Pozory podobieństwa w tym przypadku mylą. Na przełomie XIX i XX wieku miało miejsce powszechne pielgrzymowanie Górnoślązaków do Krakowa, który nazywali **pol-skim Rzymem. Umacniały one ducha religijnego (górnos Śląski katolicyzm w opozycji do pruskiego protestantyzmu) i narodowego** [podkr. SAW]. Im bardziej władze niemieckie usiłowały zgermanizować ludność górnośląską, tym mocniejszy w niej narastał opór. Jedną z jego form był ruch religijno-narodowych pielgrzymek do Krakowa – do grobów świętych: Jacka, Bronisławy, Jana Kantego i biskupa Stanisława. Trzeba sobie uświadomić, że w owym czasie pielgrzymowanie to stało się w świadomości Górnoślązaków obowiązkiem, wręcz wewnętrznym imperatywem, w którym wartości religijne były ściśle, nierozzerwalnie splecione z wartościami narodowymi. Ranga i znaczenie Krakowa ówczesnie bardzo wzrosły w wymiarze religijno-narodowym.

Czas nieubłaganie zaciera kontury wielu wydarzeń, spraw i ich znaczeń. My, po prawie 50-letnim istnieniu „cordon sanitaire”, jakim komunistyczne władze oddzieliły Górny Śląsk od Krakowa, po tak długim okresie różnych, często perfidnych działań, nie mamy pełnej świadomości ani wielkości, ani głębokiego sensu tych, niegdysiej-

16 Książę Albrecht Hohenzollern (1490-1568), były wielki mistrz zakonu krzyżackiego, w 1525 r. złożył na Rynku Krakowskim hołd Zygmuntowi Staremu, otrzymując od polskiego monarchy w lenno Prusy.

17 Porównaj: Seweryn A. Wiśtock, *Alchemiczny krąg Teofila Ociepki*, „Opcje”, nr 3/1993, Katowice, s. 104-112.

18 St. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 247-249.

szych więzi. W wymiarze religijnym Kraków to mały Rzym dla Górnoszlązaków, bo tu osiedliły się prześladowane w zaborze pruskim felicjanki, urszulanki, karmelitanki, zmartwychwstańcy i jezuici. Prestiż miasta wzrasta i to bardzo, kiedy arcybiskup krakowski Albin Dunajewski podniesiony został do godności książecej i uhonorowany kapeluszem kardynalskim. Godność ta od tego momentu pozostała przy arcybiskupach krakowskich.

Nie wolno nam współcześnie zapominać o tym, iż w Krakowie wtedy pracowało wiele zakonnic i zakonników z Górnego Śląska, m.in. misjonarze – Michalik, Rzymelka, Kominek, Rzych, Baron, Olszówka, ks. prof. Michalski, a także jezuici Wolnik, Mrozik, Klin. „Wielu znanych księży śląskich znalazło się w Krakowie z powodu „Kulturkampfu”, który wypędził sporo księży za granicę. Kontakt z tymi rodakami stanowił jeden z powodów pielgrzymowania do Krakowa. (...) W Krakowie – w tzw. polskim Rzymie – można było ocenić swoją narodowość, swoją tożsamość. Tutaj była pogłębiana godność Górnoszlązaków (...)”¹⁹.

Organizatorów pielgrzymek było wielu. Inspirowali je ludzie prywatni, jak i organizacje społeczne i kościelne. Ważną rolę odegrało pismo „Katolik”, założone przez Karola Miarkę i wychodzące w Mikołowie. Szczególnie zasłużył się na tym polu Wawrzyniec Hajda (1844-1923) zwany śląskim Wernyhorą. Był on bez wątpienia prekursorem „Eleusis”. *Wychowywał młodzież i dorosłych w duchu mickiewiczowskich ideałów patriotycznych, w surowej dyscyplinie i moralności, które potem przezwano Kasynem Katolickim. Największe nasilenie pracy nad młodzieżą przypada na koniec XIX i początek XX wieku. Okres ten opisuje nam b. szczegółowo Jasionowski, który należał do pierwszych uczniów Hajdy. Zapiski z nauk Hajdy miały następujący układ: cnoty i wady narodowe, kult pracy, kult książki, religia i narodowość, wiara w zmartwychwstanie Polski. Wiele jednak nauk zaginęło, gdyż przepisywali je inni z powodu ślepoty Hajdy. W życiu i twórczości Hajdy można dostrzec symbiozę i jedność spraw narodowych i etyczno-religijnych. Uczył on swoich wychowanków pracy nad sobą, kształceniem woli, charakteru. (...) Hajda w realizowaniu swych zamierzeń oparł się na zasadach wiary i na polskiej poezji romantycznej (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński). W 1922 roku witał wojsko polskie w Piekarach. Zmarł 27 marca 1923 r. jako wieszcz i przywódca.*

„Eleusis” było organizacją elitarną, silnie związaną z Krakowem, przez swego założyciela prof. Wincentego Lutostawskiego. Stawiała ona swoim członkom bardzo wysokie wymagania, widząc w odrodzeniu moralnym podstawę odrodzenia Polski. Mimo to skupiała bardzo liczną grupę członków na Górnym Śląsku²⁰.

Z interesujących opinii, ks. dr Jana Góreckiego, osoby nader kompetentnej, wynika potwierdzenie roli i znaczenia „Eleusis”, m.in. jako organizatora pielgrzymek religijno-narodowych do Krakowa, a także bardzo ciekawe stwierdzenie, iż w zakresie metody narodo-wychowawczej, prekursorem nie był Lutostawski, ale Wawrzyniec Hajda!

Jeszcze jeden bardzo ciekawy epizod historyczny, związany z Zabrzem odnotowuje ks. dr J. Górecki: *W roku 1902 odbyły się uroczystości związane z usypianiem kopca w Niepołomicach. W tę akcję włączyli się również Górnoszlązacy. Na otwarciu kopca*

¹⁹ Ks. dr J. Górecki, *Ze Śląska do polskiego Rzymu. Górnoszląskie pielgrzymki religijno-narodowe na przełomie XIX i XX wieku*, „Suplement” nr 40-41, Górny Śląsk – Kraków, grudzień 1994 – marzec 1995 r.

²⁰ Ks. dr J. Górecki, *Ze Śląska do...*, j.w.

przybyły spore grupy kobiet z Piekar i Brzezin w strojach rozbarskich i chłopskich²¹. Zaś trzech studenci z Górnego Śląska przywieźli ziemię z Zabrza²², aby wysypać ją na tworzący się kopiec grunwaldzki²³.

Jak widać, na dobrą glebę padła idea Lutosławskiego w Zabrze, kontynuowana potem przez St. Pigonia i innych wybitnych „Elsów” krakowskich. Przybliżyła to także zrozumienie tak wielkiego zainteresowania „Wykładami Jagiellońskimi” ze strony Jana Wyciska i Joachima Sołtysa. Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedno sformułowanie ks. dr J. Góreckiego, który określił „Eleusis” jako organizację elitarną. Należy to rozumieć jako organizację zakonspirowaną, tzw. kadrową, do której dostęp był możliwy na drodze tzw. wtajemniczenia.

W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej nastąpił rozkwit działalności i poważny rozrost organizacyjny śląskich „Elsów”. Była to wypadkowa szczególnie troski kierownictwa krakowskiego, utrzymującego systematyczne kontakty z tutejszymi placówkami, a także wielka ofiarność i aktywność kół miejscowych. Spodziewano się wojny, przegranej kajzerowskich Niemiec i wierzono mocno w odrodzenie Polski. Na podstawie źródłowej pracy jednego ze śląskich „Elsów”, Alojzego Targa²⁴, można stwierdzić, że w latach 1907-1914 działały koła lub punkty organizacyjne „Eleusis” w Zabrze, Zaborzu, Biskupicach, Sośnicy, Rudzie Śląskiej – Bielszowicach, Gliwicach, Przyszowicach. Było ich ogółem 34.

Ze względów przytoczonych poprzednio nie jest możliwe dokładne ustalenie ilości członków tej organizacji. Szacunkowe dane oscylują między tysiąc pięćset a trzy tysiące. Należy zdawać sobie sprawę z faktu, iż „Eleusis” miała charakter, o czym wspominałem poprzednio, organizacji kadrowej, do której werbowano najlepszych, a ci oddziaływali szeroko na swoje bliższe i dalsze otoczenie, wchodzili w skład organizacji legalnych, o czym była także mowa poprzednio, nadając im ton i strojenie patriotyczne.

To z szeregow „Eleusis” wyrósł zastęp ofiarnych działaczy narodowych, którzy odegrali niepoślednie role w okresie międzywojnia na Górnym Śląsku²⁵.

Tradycje tej organizacji, jej dorobek i znaczenie zostały całkowicie zniszczone w okresie realnego socjalizmu, jako przejaw polskiego nacjonalizmu, o zdecydowanym odcieniu klerykalnym, sprzeczny z pryncypiami marksistowskiego internacjonalizmu. „Elsowie” byli pod „szczególnym nadzorem”. Baczono, by nie dopuścić ich do piastowania odpowiedzialnych funkcji publicznych²⁶.

Dwór Bella Vita, Wola Zręczycycka 3 kwietnia 2003 r.

21 Porównaj: A. Urbańczyk, *Pomnik Grunwaldzki w Krakowie*, Kraków, 1974, s. 93-94 (przyyp. za ks. dr J. Góreckim, *Ze Śląska do...*, j.w.)

22 Trasa trzech odważnych Polaków wiodła przez Brzezinkę, Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice. Wszędzie byli tam owacyjnie witani. Porównaj: A. Urbańczyk, *Pomnik Grunwaldzki...*, j.w.

23 ks. dr J. Górecki, *Ze Śląska do...*, j.w.

24 A. Targ, *Przyczynki do historii Elsów Śląskich*, „Zaranie Śląskie”, Rok XXVIII, Katowice, z. 2, 1964 r.

25 Porównaj: S.A. Wistocki, *Juliusz Marcisz i jego organizacje miłośnicze*, „Niepodległość i Pamięć” Rocznik I, nr 1, Warszawa, 1994, s. 103-126.

26 Ponieważ na temat osoby i działalności prof. W. Lutosławskiego, krążą różne opinie i anegdoty, a zapomnieniu uległo wiele faktów, chcę przywołać, iż w 1919 r. brał udział w pracach polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu; zaprzyjaźnił się tam z Eugeniuszem Romerem. „Sądzę – pisał Lutosławski – że on jeden dla sprawy polskiej na arenie międzynarodowej więcej zrobił, niż wszyscy członkowie Biura razem wzięci. Jego siła przekonania i namiętna wymowa zyskały liczne sympatie dla Polski”. Sam Lutosławski opracowywał dla uczestników konferencji referaty w języku angielskim, m.in. na temat Gdańska i Prus Wschodnich, wykazując zdecydowaną polskość tych terenów i konieczność przyznania ich naszemu państwu.